

Pamflet na wszystkich ludzi (8)

Edward Pasewicz

Gigantyczny brzuch zafalował rozpaczliwie, tłusta dłoń wsparła się na ścianie kamienicy i tylko dzięki temu mężczyzna nie runął na ziemię. Zaniepokojony Filip Malewski rzucił się podtrzymywać, ale mężczyzna dumnie sapnął: „nie pomagaj mi, nie pomagaj, niech fala goryczy zaleje świat”.

Profesor Czuby zauważył mężczyznę i pana Filipa. Pan Staś na widok mężczyzny skrzywił się i postanowił ignorować go, jak długo się da. Miał przeczucie, że tym razem nie uda mu się i będzie musiał się przywitać, przedstawić i powiedzieć: „no tak, przecież znam, znam, wiem, wiem, jesteście sąsiadami”.

Tymczasem mężczyzna, złapawszy oddech i równowagę, zastanowił się nad swoim losem. „Owoż – myślał – doświadczam uszlachetniającego cierpienia. Dzięki niemu będę mógł nieskalany przejść do Królestwa Niebieskiego”. Spojrzał smętnie na stojącego przy nim chłopca. Przypomniał sobie starcie z Gökberkiem Öztabakiem, po czym głośno powiedział do Filipa:

– Moja droga halucynacjo! – zaczął uroczyście. – Czy byłabyś tak miła, młoda i anorektyczna, chłopięca halucynacjo, i odprowadziła mnie do domu?

– Dla ciebie wszystko – mruknął zadowolony pan Filip. Nie musiał już kombinować.

Myślał: nieważne, że traktuje mnie jak wytwór swojej imponującej wyobraźni. Ważne, że będę mógł go podziwiać, a kto wie, może i nawet kochać jego potężne i mocarne ciało.

Pan Filip był wyraźnie podniecony.

Tu i tam się zarumienił, zaokrąglił, no i doznał imponującego, trudnego do ukrycia wzwodu, co nie umknęło uwadze pana Stasia. Przyglądał się im uważnie. A profesor Czuby zgodnie ze zwyczajami starych dobrych ciot z PRL-u smyrał go delikatnie po kolanku, dotykał i sprawdzał, jak daleko może się posunąć w amorach.

– Boże, co to za potworny typ – mruknął pan Staś.

– Ach, on, koszmarny, koszmarny – mruknął profesor.

– Znasz go... dziubasku. – Pan Staś delikatnie zdjął dłoń profesora ze swojego kolana.

– A któż by go nie znał, któż... – sentencjonalnie zaczął profesor.

– To prawda, nie da się go nie zauważyć.

– I jak widać, nadal ma czar i urok osobisty, jeśli takie ciasteczka kręcą się przy tym potworze.

– Urok? – Pan Staś pokręcił głową z niedowierzaniem.

– Trzydzieści lat temu, kiedy go poznałem... – zaczął profesor.

– O nie, nie, żadnych historyjek sprzed trzydziestu lat. Może pójdziemy się czegoś napić, zanim to monstrum przejdzie przez ulicę i nas przygniecie?

– Jak sobie życzysz.

Drugi raz fala żalu zalała ciało mężczyzny, kiedy zauważył, jak szybko i zwinnie oddalają się +

od niego profesor Czubaty i pan Staś. „Po prostu uciekł na mój widok, przeraziła go świadomość tłuszcza, ścięgien i masy mięśniowej rozrośniętej ponad miarę” – myślał mężczyzna, delikatnie posuwając się w kierunku ulicy Miodowej. „Jestem jak ci giganci, niedługo pode mną będą zawały się te starożytne kazimierskie uliczki i będzie trzeba mnie wyciągać specjalistycznymi dźwigami”.

Wyobraził sobie, ile by to mogło kosztować. Przez chwilę chciał ukoić żal i ból kilkoma zapiekankami z placu Nowego, ale zrezygnował. Postanowił, że musi coś zmienić w swoim życiu.

Zaczął głośno mówić do pana Filipa, który kraśniał przy nim jak panienka.

– To się musi skończyć. Nie mogę jeść piętnastu golonek dziennie i pęta kielbasy podsuszanej żywieckiej. Nie mogę zjadać już bigosu i fasolki po bretońsku, żurku.

– To co pan będzie jadł? – zaniepokoił się Małewski.

– Nic nie będę jadł, mój drogi fantomie, nic.

– Będzie pan anorektykiem?

– Tak – odpowiedział po chwili zastanowienia mężczyzna.

Pan Filip postanowił nie dopuścić do tego.

Tymczasem w Miejscu überhipsterzy siedzący w niedbałych pozach przy stolikach i przy barze, czytający Maksyma Gorkiego i różne lewicowe manifesty, o świadomości sałaty i ziemniaka, o nieszczęściach na karaibskich wyspach, wzbudzili w profesorze Czubatym zdumienie, rozprawiając o tym, czy dla weganina połknięcie nasienia podczas stosunku oralnego jest czy nie jest „zjedzeniem białka zwierzęcego”.

Profesor sączył piwo i zastanawiał się nad użyciem swojego magicznego ustrojstwa.

Pan Staś wpatrywał się w kąciki jego ust.

Drgną czy nie drgną?

Jeśli drgną, to nie wytrzyma i będzie mógł namówić go, ażeby użył ustrojstwa i....

Pan Staś zaczerwienił się i owładnęło nim poczucie szczęścia... i wszystkich tych ludzi szlag trafi.

Profesor Czubaty nie wytrzymał.

– Co to, kurwa, za ludzie? – zapytał pana Stasia.

– Moje pokolenie. Prawda, że do niczego?

– Oczywiście.

– Czy w związku z tym moglibyśmy użyć... ustrojstwa?

– Użyjemy – z pełnym przekonaniem powiedział profesor. ●